Nr. 18 Dnia 15 listopada 1932 r. Rok V.

KRONIKA PARAFJALNA

DWUTYGODNIK

Parafja Porąbka Djecezja Częstochowska

Szczęść Boże!



Seminarjum Duchowne w Wiedniu.

Myśli na czasie.

„W małżeństwie coś się psuje, domaga się ono gwałtownie reformy. Tylko ludzie niewłaściwie do tego przystępują. Nie małżeństwo zmienić należy, lecz charakter małżonków. Każde z nich bowiem głosi swoje prawo do szczęścia, które streszcza się w zaspokojeniu namiętności; żadne nie chce słyszeć o miłości ofiarnej, o poświęceniu.

To też z chwilą gdy wynika konflikt pomiędzy życiem a prawem moralnem, człowiek współczesny gotów jest raczej zaprzeć się wiary, niż wiązać się niedogodnemi wymaganiami etyki.

Poprawę musimy zacząć od podstaw. Musimy stworzyć inne podłoże, inne przesłanki, wiodące do zawierania małżeństw. Musimy doń ludzi wychować. Droga do reformy małżeństwa prowadzi przez rozumne religijne wychowanie w dzieciństwie, przez czystość w okresie młodzieńczym, przez idealne pojmowanie małżeństwa w poczuciu odpowiedzialności wobec Boga, wobec własnego sumienia i wobec przyszłych dzieci.

Głos Pański w krzaku gorejącym przemówił do Mojżesza: „Zdejmij obuwie z nóg swoich; albowiem miejsce, na którem stoisz święte jest."

Takiem miejscem świętem jest małżeństwo. Szczęście w niem znaleźć mogą tylko serca czyste i szlachetne."

Kwesta parafjalna.

Po 15 listopada księża parafjalni idą na kwestę. Dnia 16-go listopada będą na Ostrowach i Porąbce; 17-go listopada na Niemcach, Szmejce i Pekinie, Zawodziu.

Dnia 18-go listopada na Grabocinie, częściowo Kazimierzu i Juljuszu.

Dnia 19-go listopada na Kazimierzu i Pustkowiu.

Cieszycie się uporządkowanym cmentarzem — ogrodzonym elegancko, zabezpieczonym na szereg lat przed zakłócaniem spokoju szczątkom zmarłych naszych.

Czujecie się dumnia z posiadani własnego parafjalbomu — pomóżcie przeto swemu proboszczowi wybrnąć z długów. A ma ich przeszło **10 tysięcy zł.** Nie pozwólcie, by mu zlicytowali graty, krowinę i parę koni, które Wam oddają usługi, wożąc księdza do chorych!

Nie wymagam, nie naznaczam żadnego podatku, ale proszę Swoich Parafjan o dobrowolną ofiarę na jaką kogo stać. Każdy Wasz grosz, Sz. Parafjanie, będzie zapisany do książki podczas kwesty i złożę z niego szczegółowe sprawozdanie w „Kronice." Wy poświęcicie datek — a my duchowni złożymy ofiarę swego trudu, chodząc od domu do domu. A pójdziemy do wszystkich. I do najbiedniejszych! Ci ostatni nie będą mogli złożyć ofiary — to przynajmniej ich powitamy i pozdrowimy serdecznie.

Pójdziemy i do rodzin urzędniczych. Niech nam raczą wybaczyć nasze natręctwo.

Wiemy, że Parafjanie urzędnicy składają co miesiąc dobrowolne ofiary na kościół i zawdzięczając tej szlachetnej przychylności, mogłem wiele rzeczy nabyć do kościoła — jednak Sz. Parafjanie tym razem wybaczą, że wstąpimy również w Ich progi.

Jednorazowa, „nadprogramowa" ofiara na „Dom Parafjalny," który był wprost niezbędny dla parafji. Zresztą i inne względy przemawiały za nabyciem tego domu. To była jedyna okazja, z której uważałem za stosowne skorzystać.

A więc, do widzenia po 15-ym listopada!

Smutno było w szpitalu na Niemcach.

Od maja do października r. b. radjo w szpitalu na Niemcach było nieczynne. Ufundowane przez miejscowe społeczeństwo kosztem około półtora tysiąca zł; stało nieczynne, popsute. Chorzy posmutnieli jeszcze bardziej. Jedyna rozrywka w dniach cierpienia, które dla niejednego przedłużały się na całe miesiące i ta zawiodła!

Przykre to były chwile i dla tych, którzy pragnęli, żeby chorzy na Niemcach mieli kulturalną rozrywkę, w postaci radja.

W październiku dopiero szpital w Niemcach został pocieszony. Otrzymał w upominku, zamiast starego, popsutego, nowy aparat 3-ech lampowy do sieci, dający możność słuchania i zagranicznych stacji. Nowy duch wstąpił w naszych chorych. Słuchawki były oblężone! Na blade, smutne twarze wykwitła radość!

Jak się to stało, że szpital otrzymał jeszcze lepszy aparat, niż dawniej? No, jak zwykle, nie bez udziału p. Hr. Sągajłły.

P. Hrabia — $^3/_4$, a $^1/_4$ kosztów pokryli inni ofiarodawcy i aparat mamy. U nas wiele rzeczy można pomyślnie załatwić. Sekret leży w tem, że jest dużo szlachetnych ofiarnych jednostek. Takim zawsze cześć!!!

Oby ciężkie czasy nie powstrzymywały Ich w czynieniu dobrze! Im gorzej w społeczeństwie — tem większa potrzeba czynienia dobrze.

Większą zasługę zdobędą przed Bogiem, że sami walcząc z trudnościami zawodowemi, nie byli głusi na cierpienia innych.

W imieniu tych pocieszonych w cierpieniu braci naszych składam szlachetnym, ofiarnym osobom serdeczne „Bóg zapłać."

Najserdeczniejsze „Bóg zapłać"

Składam:

par. Kuchtowej z Kazimierza za łaskawie ofiarowane do kościoła dwie pelerynki dla ministrantów koloru zielonego oraz za nakrycie na pulpit również zielone.

Par. Lokajczyka z Pekinu serdecznie pozdrawiam i dziękuję za ofiarę 3 zł. na Dom Parafjalny i 2 zł. na biedne dzieci. Sz. Parafjanin pamięta o potrzebach kościoła i z całą przychylnością spieszy w miarę możności z pomocą.

Par. Polakiewiczowej z Pekinu również „Bóg zapłać" składam za jej „grosz wdowi" na biedne dzieci.

Rodz. Latosów ze Zawodzia składam wyrazy współczucia. Niech dobry Bóg pocieszy Was w przyszłości.

Synowi lepiej. Spowiadałem go w tych dniach w szpitalu.

Kiedy widzę łzy na obliczu ojca po stracie dziecka, jest to najlepszym dowodem wielkiej miłości ożywiającej całą rodzinę. Takie rodziny, oparte na miłości, są podporą kraju i społeczeństwa.

Na Misje w dalszym ciągu złożono na moje ręce 25 zł. Razem z poprzedniemi ofiarami przesłałem do Kurji Biskupiej za pośrednictwem Ks. Dziekana **190 zł. 66 gr.** „Bóg zapłać."

W czasie Akademji ku czci Chrystusa — Króla uczestnicy złożyli na tacę 28 zł., z czego 20 zł. wręczyłem prelegentowi z Krakowa na koszta przejazdu i za odczyt, a resztę t. j. 8 zł. przeznaczyłem na Stowarzyszenie Młodzieży (opłata za lokal).

Koło plebanji na rajmówce, na węglu najpierw założyłem ogród warzywny. Doprowadziłem w ciągu kiku lat „bergi," chałdy i inne wertepy do takiego stopnia kultury, że w tym roku oprócz ślicznych warzyw miałem buraki pastewne po 6 kilo wagi.

Obecnie przystąpiłem do zakładania sadu owocowego „na rajmówce."

Na początek sprowadziłem 45 drzew, które już posadziliśmy do odpowiednio przygotowanych dołów.

Kopanie dołów było bardzo mozolne. Pod cienką warstwą ziemi (nawiezionej) same kamienie. W nich trzeba „torować drogę" pod przyszły sad. O ile próba się uda, w przyszłości można będzie posadzić jeszcze około 50 drzew.

W par. Porąbka niektóre rzeczy udają się łatwo, a niektóre trzeba sobie wyżłobić z kamienia.

To trochę inaczej niż gdzieindziej — jednak przyjemnie jest, gdy taką właśnie drogą dochodzi się do pewnych rezultatów.

Czy sad będzie, czy nie będzie pokaże niedaleka przyszłość!

Wentylator elektryczny już założony w kościele.

Serdeczne „Bóg zapłać" składam Sz. Dyrekcji za łaskawe polecenie zainstalowania wentylatora na koszt kopalni oraz p. p. inżyn. Krzyckiemu i Wilkowskiemu za osobisty nadzór nad instalacją.

No, ale teraz — jak to mówią, n.... na stół! Nie można będzie powiedzieć — Nie bywam w kościele, bo jest b. duszno. To tłumaczenie odpada.

Wentylator w ciągu 20 — 30 minut całkowicie zmienia powietrze w kościele. Nietylko w przerwach pomiędzy nabożeństwami, ale nawet i w czasie nabożeństw w miarę potrzeby może być wprowadzony w ruch. Będziemy mieli odtąd wielkie udogodnienie wprawdzie kosztowne, bo za 868 zł. i 50 gr. Ale będzie.

Dotychczas chyba pierwszy wentylator elektryczny ex haustor w kościele Zagłębia. Górą nasi!

Za miły również obowiązek uważam sobie złożyć uprzejme podziękowanie Sz. Dyrekcji Towarzystwa za łaskawe bezpłatne przyznanie nam prądu elektrycznego na potrzeby Domu Parafjalnego oraz za instalację światła w mieszkaniu Ks. Wikarjusza. „Bóg zapłać"

Składam serdeczne „Bóg Zapłać" Związkowi Kupców w Kazimierzu za ofiarę 20 zł. na Dom Parafjalny, oraz par. Kubickiemu z Grabocina za 10 zł. na tenże cel.

Brawo, Niewiasty!

N.O.K. przed dwoma tygodniami zapoczątkowała dobrą rzecz. Dała bezpłatnie przedstawienie dla bezrobotnych, z którego skorzystano skwapliwie.

Było to I-e przedstawienie powakacyjne dla bezrobotnych. Zapewne wszystkie organizacje pójdą za przykładem N.O.K.

Urządzając przedstawienie, czy koncert, niech pomyślą o tem, by drugi raz dać bezpłatnie dla bezrobotnych.

Będzie to pomoc duchowa dla ludzi biednych, których nie stać na zapłacenie biletu. W tej sprawie poszczególne organizacje mogą się zgłaszać do Komitetu Pomocy Bezrobotnym w Kazimierzu lub do Komitetu Pomocy Biednym Dzieciom w Niemcach. Komitety rozdają w danym wypadku bilety i oznajmiają biednym o przedstawieniu.

Wskazanem byłoby jednak, żeby organizacje oświatowe, dając przedstawienie, nie siliły się na dawanie sztuk zbyt trudnych, jak dramaty, lub nieraz tak smętnych, że aż się płakać chce.

W obecnych czasach winniśmy grać sztuki pełne pogody, zdrowego humoru, sztuki swojskie, rodzime.

Wtedy przedstawienie podniesie na duchu, a nie przygnębi.

Dość dramatów i tragedji w życiu — teatr amatorski niech nam daje utwory piękne, bez pornografji, czy dwuznaczników, ale z humorem i z życiem!

Korespondencja z N. O. K.

N. O. K. przeżywała podniosłą uroczystość w dniu 27 października otwierając swoją świetlicę, którą uroczyście poświęcił Ksiądz Proboszcz przy udziale członkiń i zaproszonych gości. Skromne dwa pokoiki z trudem zmieściły nas. Oby zawsze było tam tak ciasno i gwarno, a świetlica nasza promieniowała na około ściany zaś jej rozbrzmiewały weselem i rozszerzały się w miarę potrzeby, a pamiętajmy sobie, że z tej Naszej kochanej świetlicy musi się wydostawać nazewnątrz tylko to, co jest najlepsze, co podnosi i uszlachetnia kobietę, a więc hasło nasze „Bóg i Ojczyzna" rozumiemy w najszerszym tego słowa znaczeniu.

Świetlica otwarta jest codziennie od godz. 4-ej po południu.

Niniejszym przypominamy Członkiniom, że miesięczne zebranie nasze odbędzie się w dniu **16 listopada, w środę, w Klubie na Niemcach, o godzinie 4-ej po południu.**

Z listów do „Kroniki".

Hallo! Właściciele autobusów!

Reklama jest dźwignią handlu, ale nietylko handlu, lecz każdego „interesu". Ale reklama ta w różny sposób bywa rozszerzana, należy od rodzaju samego interesu. Najlepszą jednak reklamą jest: solidny towar i takież obsłużenie gości. Sam sposób obejścia z klijentelą jest bodaj najpewniejszą reklamą. Tymczasem niejedne przedsiębiorstwa autobusowe w naszej okolicy reklamują się na własną niekorzyść! Taka była reklama autobusu Nr. **72488**.

Oto w dniu 1 listopada 1932 r. t. j. w Dzień Wszystkich Świętych jechałam tym właśnie wozem o godz. 17.20 z Kazimierza w kierunku Sosnowca. Okoliczności sprawiły, że w tym samym czasie szła procesja z cmentarza do kościoła. Liczna rzesza biorących udział w procesji nie mogła ustąpić z drogi, wskutek czego kierowca zmuszony był zwolnić. Po pewnym jednak czasie, nie wiem dokładnie kto, (bo było dużo ludzi, a nawet nie znam ich), w każdym razie personel, obsługujący ten wóz, pozwolił sobie na wyładowanie swego zdenerwowania w postaci przekleństw i innych epitetów pod adresem idących za procesją. Słowa te były tak brutalne, że nie nadają się do powtórzenia. Na domiar złego w autobusie jechali też żydzi, którzy podśmiewali się szyderczo z takiego zachowania się „katolików", O ile zdążyłam zauważyć, uśmiech pokazał się na ich ustach nie dlatego, że solidaryzowali się z obsługą autobusu, lecz przeciwnie, śmiech ten pokazał się dlatego, że im starozakonnym takie brutalne zachowanie wcale się nie podobało.

Tak, to nawet mogłabym potwierdzić innemi faktami. Miałam możność zauważyć już niejednokrotnie, że żydzi nawet wobec naszych pięknych uroczystości zachowują się zawsze prawie, z godnością ludzi naprawdę cywilizowanych. Żyd nie przejdzie i nie stanie na ulicy (woli schować się w bramie miasta), którą podąża procesja, czy kondukt żałobny, z nakrytą głową, o czem czasem zapominają nasi mężczyźni, a ileż więcej mają czci dla obrzędów swojej religji.

Tymczasem powyższy fakt mówi smutną prawdę nam — katolikom. Tak... zgorszeni zostali nietylko niektórzy pasażerowie, którym nieobojętne są ceremonje religijne, nietylko ci — starozakonni, którzy słyszeli obelżywe słowa, ale obrażeni zostali przez to ci, którzy szli pomodlić się jeszcze w Kościele za dusze zmarłych, może nawet swoich bliskich lub znajomych. Dlatego, jeśli przedsiębiorstwo tego autobusu pragnie mieć dawny szacunek, czy tylko uznanie społeczeństwa tutejszego, winno postarać się o to, aby ten, kto w ten sposób obraził tak liczną rzeszę, uczynił jej zadość! Bo, jak powiedziałam, zareklamował ten osobnik wymieniony Nr. **72 488** na niekorzyść jego.

Proszę nie dziwić się, lub nie szukać sposobu zemsty na mojej osobie z powodu podania powyższej notatki do wiadomości ogólnej, bo sam fakt miał miejsce wobec publiczności (pasażerowie), a więc można go „opublikować", bo ten, kto stał się jego bohaterem, upoważnił mnie do tego.

Mam zaś na celu przestrzec innych przed podobnemi występami, bo to nie pierwszy raz słyszy się, jak służba autobusowa sypie brudnemi słowami, nawet wtedy, gdy autobus wypełniony jest wrażliwemi na te rzeczy ludźmi. Przepisów zaś prawnych, co do tych spraw niema, ale ludzie sami te przepisy sobie stwarzają - opuszczając wozy, w których musiałyby się spotkać z takimi grubjaninami.

O b e c n a.

P. S. Charakterystyczne, że żaden z obecnych, a byli prawie wszyscy poważni i zdaje się inteligentni, nie odezwał się słówkiem — mój głos uważałam za słaby, aby przeciwstawić się obrotnemu językowi.

Podziękowanie.

Wszystkim Sz. Wykonawcom programu akademji w dniu 30 października ku Czci Chrystusa-Króla składam na tej drodze serdeczne „Bóg zapłać".. Bardzo mi było przykro, że sala nie mogła pomieścić wszystkich Parafjan, pragnących wziąć udział w uroczystej akademji, wskutek tego część była zmuszona udać się do domu.

Na sali było jednak około 400 osób.

Oszczędność — to rozumny instynkt samozachowawczy.

Bądź oszczędnym! Kiedy pracujesz na 4 dniówki lub nawet na 3 — nie zapominaj o tem, że był czas, kiedy pracowałeś tylko 2 dni w tygodniu.

W czasach lepszych zarobków pamiętaj o niedawno minionej przeszłości!

A pieniędzy nie chowaj do pończochy, ale nieś na pocztę w Kazimierzu i złóż na książeczkę Kasy Oszczędnościowej!

Z pończochy złodziej wykradnie twój uciułany grosz, a w Kasie masz pewny kapitał, a w dodatku i procent od złożonych pieniędzy.

Na książeczkę codziennie możesz pobrać w każdym urzędzie pocztowym 100 zł.; gdybyś chciał większą sumę wycofać — napiszesz do Warszawy, do Głównej Kasy Oszczędnościowej i po kilku dniach wypłacą ci sumę, o jaką prosisz.

Nie przypominaj sobie smutnego doświadczenia z Kasami za Moskala! To były inne czasy. Moskal był wrogiem i czyhał na oszczędności naszego narodu.

Teraz mamy swój rząd. On nie dopuści do tego, byś miał stracić zaoszczędzoną sumkę pieniędzy, i owszem, rząd nasz i państwo ręczy majątkiem państwowym za pieniądze złożone w Kasach Oszczędnościowych w P.K.O.

Nabierz przekonania do tych Kas, a nie będziesz żałował!

Rejestrowanie Dzieci Ociemniałych.

Towarzystwo Opieki Nad Ociemniałymi Warszawa, ul. Wolność Nr. 4. Zwraca się za pośrednictwem księży proboszczów z następującą odezwą.

„Ponieważ przy ogólnym spisie ludności b. r. ze względów oszczędnościowych nie został przeprowadzony odrębny spis ociemniałych, Towarzystwo Opieki nad Ociemniałymi znajduje się często w trudnej sytuacji przy orjentowaniu się w adresach niewidomych kalek w Polsce.

Mając zaś pewną (około 80) ilość wolnych miejsc w Zakładzie, Towarzystwo w Laskach pod Warszawą prosi o łaskawe przyjście z pomocą w umieszczaniu w nim dzieci.

Zachodzą często wypadki, że rodzice, kierując się nieroztropną miłością ku swym dzieciom kalekom i nie zdając sobie sprawy z krzywdy, jaką im wyrządzają, pozbawiając je fachowej opieki i nauki, nieprzychylnie odnoszą się do propozycji umieszczenia ich w Zakładzie.

Z drugiej zaś strony samorządy nie kładąc odpowiedniego nacisku na opiekę społeczną nad tą kategorją kalek, ograniczają swoją „działalność" (ingerencję) w tej sprawie do roli informatora.

Utrudniona więc orjentacja w adresach ociemniałych dzieci, zwłaszcza w wieku przedszkolnym, których statystyki nie prowadzimy zupełnie oraz sprzeciwy rodziny, wynikające z braku należytego zrozumienia sprawy, wytwarzają bardzo trudną i smutną sytuację. Na 4.000 (cztery tys.) ociemniałych dzieci kształci się około 300; pozostali pozostawieni są własnemu losowi i nędzy moralnej i materjalnej. Towarzystwo zwraca się więc z gorącą prośbą do Księży Proboszczów w poszczególnych parafjach o łaskawe jaknajspieszniejsze poinformowanie Towarzystwa o wszystkich dzieciach ociemniałych począwszy od lat 3—15; znajdujących się w ich parafjach oraz pośredniczenia we wzajemnem porozumieniu Towarzystwa z rodziną ociemniałego dziecka. Pozostajemy z poważaniem

Zarząd T-wa Opieki
nad Ociemniałymi."

Tyle odezwa. Gdyby w naszej parafji były dzieci ociemniałe w wieku od 3 do 15 lat proszę się zwrócić do mnie po bliższe informacje w tej sprawie.

Będę służył wskazówkami i pomogę do nawiązania łączności z Towarzystwem Opieki nad Ociemniałymi. —

Do Wisły!

Wrażenia z wycieczki Krajoznawczej, urządzonej przez chór Kościelny.

(dokończenie)

Przez cały czas wycieczki sprzyjała nam piękna pogoda, a słońce rzucając swe blaski, czyniło nas „czekoladowemi". Ucieczką naszą przed gorącem, była zimna woda rzeki Olzy.

Wóz drabiniasty toczy się z naszym chórem z góry na górę, trzęsąc się po kamieniach, a chór — od niemilknącego humoru i wspomnień ostatniej nocy.

Znowu Beczka. Kubalonka, a z niej zjazd niebezpieczny po asfaltowej drodze, wijącej się stromą serpentyną niżej i niżej. Zwiedzamy Wisłę, oglądamy wille i podziwiamy, że płynąca rzeka, Wisła. jest miejscami sto razy płytsza od stojącego „ością w gardle" Dunajca, na Zbójeckim Skoku.

Naogół zaś, wycieczka się udała wspaniale (jak zwykle). Wróciliśmy w sobotę po 5 dniach na Kazimierz cali, pełni zadowolenia i bardziej rozkochani w naszych pięknych górach.

Nie wiem dlaczego, mając warunki doskonałe, garstka młodzieży — naprawdę bardzo mała garstka, korzysta z takiego przywileju i zwiedza tanim kosztem piękno krajobrazu polskiego. Przecież wokoło niezmordowanego kierownika naszego Chóru, może się skupić młodzieży obdarzonej głosem i słuchem b. dużo, bo „brama" Chóru dla chętnych otwarta!

Czyż piękne wycieczki do Ojcowa, Bystrej, na Babią Górę, do Pienin, Wisły i wiele miłych przeżyć wspólnie, odstraszają?

Trudno pomyśleć, że lepiej bruki szlifować, niż wspólnie żyć, śpiewać i cieszyć się swobodą? Ale, cóż zrobić? Jedni lubią bruki szlifować, inni sport, inni śpiew i wycieczki, a jeszcze inni... już nie wiem co?

Wiemy, że jest wiele młodych ludzi, których nasze przeżycia nęcą, lecz nieśmiałość odciąga ich od wstąpienia w nasze szeregi. Mamy nadzieję, że zeszłoroczna bezsensowna krytyka wycieczki do Pienin nie powtórzy się teraz z powodu udanej wycieczki do Wisły; to ci „krytycy" chyba już doskonale wiedzą, że Chór Kościelny pracuje i nadal pracować będzie, aby z pomocą Bożą urządzić więcej takich wycieczek, nie za cudze, jak owi panowie „krytycy" myśleli, pieniądze, lecz swoje zapracowane grosze. Jedynie zazdrość i odszczepieństwo może rzucać bezkarnie słowa podrywające naszą opinję — ale my jeśli się podobamy i jesteśmy lubiani, to tylko dlatego, że nie jesteśmy takimi jak nasi zapalczywi i złośliwi „krytycy" zeszłoroczni.

Kończąc opis naszej wycieczki, apeluję do młodych ludzi, aby bez skrupułów wstąpili w nasze szeregi i szli z nami razem. stawiając kroki twardo. szli naprzód, niosąc na ustach piękną pieśń polską, a nie łobuzerską.

Chórzysta.

Niedziela d. 6 listopada

W parafji naszej odbywały się w tym dniu 3 przedstawienia teatralne: w szkole na Porąbce, w domu parafjalnym w Kazimierzu i w klubie na Niemcach.

Oprócz tych przedstawień czynny był cyrk w Kazimierzu i dwa kina — na Zawodziu i na Niemcach.

I to wszystko w jednym dniu i w jednej parafji!

Jak na ciężkie, kryzysowe czasy to chyba rekordowa ilość imprez. „Chleba i igrzysk" — to odwieczny żywotny temat!

I-szy nasz kodeks karny.

Od 1 września obowiązuje w całej Rzeczypospolitej polskiej nowy kodeks karny. Jest to pierwszy polski zbiór praw i orzeczeń na wypadek przestąpienia prawa. Uwalniamy się wciąż od resztek pozostałości po niewoli politycznej. Dotychczas mieliśmy kodeks karny, narzucony nam przez zaborców. Kodeks ten chwytał oskarżonego nieubłaganie w tryby machiny prawniczej — Oddaj coś winien — brzmiało bez miłosierdzia z kart tego kodeksu.

Inny jest kodeks polski. On również jest surowy jak każde prawo, jednak nasz polski kodeks karny **szuka w oskarżonym przedewszystkiem człowieka.**

Sądzić, to nie znaczy nalepić etykietę z gotowym przepisem karnym i karą na człowieka. **Sądzić**, w myśl nowego kodeksu polskiego, **to znaczy ocenić sprawiedliwie nietylko sam fakt i jego skutki, ale także uwzględnić kto i dlaczego fakt ten zawinił i czy istotnie zawinił.**

Jednem słowem nasz kodeks karny jest bardziej „ludzkim", jeśli tak można się wyrazić!

Ten duch kodeksu, ta jego główna cecha charakterystyczna to dorobek nasz, to dobrodziejstwo, które w szeregu innych, idzie do społeczeństwa wraz z wolnością kraju i niepodległością polityczną. My o tych dobrodziejstwach, wynikających z niepodległości, często zapominamy. Ma jednak kodeks karny, ten I-szy polski powojenny kodeks i swoje strony ujemne. Patrząc z punktu obowiązującego prawa moralności, chrześcijańskiej i przepisów kościoła niejedno orzeczenie tego kodeksu trzeba będzie zakwestjonować. Jest on pod tym względem za liberalny. Sfery katolickie będą musiały zwrócić baczną uwagę na „słabe" strony kodeksu i dążyć w przyszłości do zmian w duchu przykazań Bożych i Kościelnych.

Omawiając kodeks, należy podkreślić, że karze on to, co grozi całości państwa, lub narusza interesy państwa, porządek publiczny.

Kodeks chroni życie, mienie, zdrowie i moralność obywateli, otacza ochroną religję, jej dogmaty, urządzenia, duchownych przy spełnianiu ich obowiązków otacza tą samą opieką prawną, co urzędników przy wypełnianiu ich obowiązków.

Nie wspomina natomiast kodeks o naczelnem stanowisku kościoła katolickiego w Polsce, na co sfery katolickie muszą zwrócić swoją uwagę. Dwa artykuły kodeks poświęca ochronie czci.

Ochrona czci obejmuje nietylko osoby, ale także instytucje, zrzeszenia.

Bezwzględnej ochrony prawnej doznaje życie prywatne i rodzinne, którego, wedle przepisów nowego kodeksu, nie wolno szargać publicznie,

I jeszcze jeden pocieszający punkt naszego kodeksu: bierze on w należytą obronę **naród polski,** ten naród, który tylerazy był poniewierany i znieważany przez obcych lub nawet przez swoich różnych wyrzutków społeczeństwa.

Nowy kodeks mówi: **„Kto publicznie lży lub wyszydza Naród albo Państwo podlega karze więzienia do lat 3 lub aresztu do lat 3.** (Baczność w tem miejscu, komuniści, was może dosięgnąć ten artykuł naszego kodeksu karnego. Na imię temu artykułowi — 152.

„Dajcie se pozór" na ten artykuł.) W tej obronie Narodu jako takiego, przed znieważeniem również zawarta jest nasza chluba — jako dobrodziejstwo naszej niepodległości. Kodeks karny podkreśla, że Naród to świętość", której byle....... komu szargać nie wolno pod karą 3 lat więzienia!

M. NADOLSKA-HOŁUBSKA.

Obrazki z r. 1863.

W Dobrzelinie.

(ciąg dalszy)

Dokument ten głosił, że pan Józef zostanie przez powstańców uznany za zdrajcę i skazany na śmierć, jeśli nie przyjmie owego transportu mundurów (o broni naturalnie nie wspomniano) i nie zachowa o nim tajemnicy. Papier ten odpowiednio pomięty i zniszczony jakaś panna z okolicy podjęła się podać Chrząstowskiemu podczas widzenia w więzieniu. Wszystko udało się wedle planu. Pan Józef i Chrząstowski okazali dokument na śledztwie broniąc się nim przeciw czynionym zarzutom.

— Cóż miałem czynić? — mówił pan Józef — Osierocić żonę i dzieci? któżby mię osłonił przed zemstą?

—Mógł pan donieść władzy, onaby pana osłoniła.

—Zanim bym z donosem dojechał zabiliby mię po drodze. Możecie żądać rzeczy możliwych, ale nikt nie może wymagać, abym bez potrzeby kładł głowę pod miecz.

Papier poparty hojnie brzęczącą argumentacją zrobił wreszcie swoje, prócz tego sąd nie chciał burzyć ostatecznie opinji skazując tak znanego i szanowanego w okolicy obywatela. Kilka tygodni później nie liczonoby się z podobnemi względami, ale w tym momencie parlamentowano jeszcze. Surowy wyrok mógł wywołać zbyt silne oburzenie i zrazić tych nielicznych „błogonadziożnych," którzy uważali powstanie za szaleństwo i mieli jakiekolwiek co do Moskali złudzenie. Trzeba to było brać pod uwagę.

— Wasze szczęście — rzekł do pana Józefa prowadzący sprawę — że w Warszawie rządzi jeszcze wielki ks. Konstanty. Niedługo władzę obejmie hrabia Berg. Zmienią się ludzie i system, skończą się wasze wybryki! Nastaną czasy żelaznych rządów. Za dni kilka nic nie ocaliłoby was conajmniej od Sybiru.... A teraz jest pan wolny!

d. c. n.

Pomnik Mickiewicza w Wilnie.

Naród polski czci najlepszych synów pomnikami. Spłacamy w ten sposób dług wdzięczności bohaterom minionych czasów oraz utrwalamy w pamięci obecnego pokolenia zasługi genjalnych jednostek w narodzie. Do najszlachetniejszych synów naszej Ojczyzny z czasów niewoli politycznej należał wielki mistrz Słowa Adam Mickiewicz.

Rozsławił on swojemi utworami Polskę po całym świecie, nadzieją zmartwychwstania umacniał przez dziesiątki lat serca polskie, sprawił mocą swego genjuszu żeśmy przetrwali zwycięsko czasy najciemniejszej doli, za co naród polski pełen uczucia wdzięczności wystawiał Mistrzowi w szeregu miast pomniki. Tylko Wilno nie posiadało pomnika — Wieszcza.

Najeźdźca rosyjski nie pozwalał na wzniesienie tej pamiątki na terenie m. Wilna, w którem to mieście upływała młodość poety i które było ośrodkiem narodzin pierwszych utworów Wieszcza.

Nastał wreszcie dzień wolności, dla m. Wilna wyprorokowany przez poetę i oto wolne miasto nie zapomniało o Mistrzu...

W r. 1921. po ostatecznem wyzwoleniu Wilna z niewoli, zawiązał się Komitet budowy pomnika Mickiewicza w Wilnie.

Przewodnictwo w tem komitecie objął gen. Lucjan Żeligowski.

Zawdzięczając staraniom tego Komitetu w najbliższej przyszłości Wilno otrzyma wspaniały pomnik Mickiewicz wróci do Wilna — jako znak ostatecznego! utrwalenia naszej wolności — jako spełnienie wielkich Przepowiedni Poety — Proroka — jako tryumf sprawiedliwości dziejowej.

Najeźdźca nie pozwalał na pomnik w Wilnie — naród poczekał na odpowiednią chwilę i cel swój osiągnął. Testament przodków wykonany przez Ich następców!

Jak nasz wieszcz — Mickiewicz

patrzył na człowieka, jako na siłę postępu i dziejów.

„Co u nas jest postępowego ciągle, to nasz człowiek, nasz duch. Postęp zależy nie na czem innem, jeno na rozwijaniu się naszego jestestwa wewnętrznego, na zbliżaniu się ku Bogu.

Jesteśmy w postępie, kiedy czujemy się być mocniejszymi, bo to dowodzi, żeśmy bliżsi Boga, kiedy czujemy się być lepszymi, a tem samem zbliżonymi, do najwyższej dobroci; jesteśmy w postępie, kiedy nam jaśniej i szczęśliwiej, jako połączonym ściślej ze źródłem światła i szczęścia." Jeżeli tę mickiewiczowską miarę zastosujemy do dzisiejszego człowieka, to wcale nie wyniknie, że jest on w postępie, ale stwierdzić trzeba że na całej linji cofa się.

Postęp materjalny, wynalazki, odkrycia święcą tryumfy prawdziwe, ale człowiek, „miara wszystkich rzeczy" jak mawiali starożytni, wcale nie czuje się być połączonym ze „źródłem światła i szczęścia".

Dzisiejszy człowiek czuje się bardzo upokorzonym małym, nic nie znaczącym wobec postępu materjalnego, wobec warunków, w jakich obecnie się znajduje. Przestał mówić o swej wielkości. Zadawalnia się z konieczności coraz mniejszem, gotów iść jeszcze na ofiarę i poświęcenie — byle trwać. Stracił dzisiejszy człowiek dawną swoją „butę" i pewność siebie. A czy to nie celowy „dopust" Boży — na człowieczą doniedawna pychę i zarozumiałość? Całym warstwom i poszczególnym ludziom zdawało się, że są tak ważni, że bez nich ziemia przestanie się kręcić około swej osi — dzisiaj skromnie przycichli.

Obecnie robotnik, rolnik, inteligent, posiadacz — wszyscy stali się mniejszymi, skromniejszymi, a przez to bliższymi prawdy. Ciekawe jednak przemiany przechodzi dzisiejszy człowiek! Co się to jeszcze wyłoni z tej przemiany?! Miejmy nadzieję, że to wszystko, co nazywamy swojem nieszczęściem obecnem, posłuży nam ku lepszej naszej przyszłości.

Przechodzimy przez twardą szkołę życia! Wszyscy jesteśmy obecnie jak małe dzieci, których przeznaczenie, wyższa siła posadziła na „ławę szkolną" i kazała poddać się regulaminowi. Buntujemy się wewnętrznie, a jednak przez tę szkołę przechodzić musimy! — Niema rady! Mus!

Mickiewicz o Francuzach.

Wielkość cywilizacji francuskiej, Mickiewicz upatruje w tem, że „nigdzie niemasz tylu, jak we Francji, ludzi, oddających się całkiem temu, co robią. Są to ludzie wyżsi, bo już poczuli, że istnieje tajemny skład wszelkiej mocy, bo z wiedzą dobierają się do niewiadomej sprężyny, poruszającej wszystko i czy to w czynie czy w mowie chcą okazać się ludźmi zupełnymi.

Francuz — mówił Mickiewicz — znalazłby chleb w naszych stronach północnych i płaciłby zań blaskiem swego ognia.... Ten ogień, który jest ostatecznym i najświętszym wyrobem pracy narodu francuskiego jest ogniem Prometeusza w mitologji starożytnej, jest ogniem, który Eljasz sprowadził z nieba na ołtarz, jest ogniem Westy, strzeżonym przez kapłanki pod karą śmierci.

Szczęśliwe narody, które go przechowały". Charakterystyka ta jest bardzo trafna. W kilku tylko wypadkach miałem możność zaobserwowania Francuzów. Nie trzeba być zbytnio spostrzegawczym, żeby jednak zauważyć ten „ogień", o którym mówił swego czasu Mickiewicz.

Płonie on w oczach nawet ludzi przyprószonych mocno siwizną. Naprzykład. w Budapeszcie podczas uroczystości ku czci św. Emeryka w r. 1930 pokazywano mi starszego już wiekiem prałata francuskiego.

W przerwach w czasie akademji zachowywał się ten ksiądz z taką swobodą, która u nas byłaby nie do pomyślenia. W najlepszym razie wszyscy obecni na sali byliby „zgorszeni". Bo u nas „poważny" człowiek — to musi — mieć minę grobową. A Francuz, jak

zauważyłem wtedy w Budapeszcie, nawet poważny będzie się śmiał, cieszył, jak dziecko, o ile są warunki po temu. We wszystkie przejawy życiowe wkłada całą duszę a nie cząstkę tylko.

Nastroju takiego nie można „robić", ma on się zjawiać jako coś odruchowego, spontanicznego. Trzeba mieć już taką „duszę".

W większości wypadków my, Polacy, nie posiadamy tej swobody towarzyskiej, jaka cechuje Francuzów.

Dlatego też obchody wszelkie narodowe, galówki — w czasach obecnie niepodległościowych — mają „strasznie" poważny charakter. W pochodzie zwykle idzie nas — garstka, a przytem kroczymy jak karawaniarze: Poważni jesteśmy i tyle!

Pamiętajcie o Komitecie Pomocy Dzieciom Najbiedniejszym!

Z nadesłanych artykułów do „Kroniki".

Na czasie wobec zbliżających się do nas długich wieczorów zimowych.

Co i jak czytać.

Książka to rozrywka, książka to odpoczynek, książka to najmilszy towarzysz i przyjaciel. Ale czy każda książka? — Należy się nad tem zastanowić.

Dzisiejsze zbiórki prywatne, księgarnie, a nawet bibljoteki publiczne i wypożyczalnie zasypane są poprostu śmieciami, których do ręki wziąć nie warto, a te śmiecie, niestety, stanowią główny pokarm dzisiejszego społeczeństwa. Przyjrzyjmy się tym utworom. Treść: zbrodnie, kradzież, oszustwo, zdrada małżeńska; — forma opowieści — najczęściej nieprawdopodobna i nierzadko nudna; język — z trudem przypominający polski; opisów przyrody, dzieł, sztuki, miejscowości — na lekarstwo, a jeśli już są to ze strony najmniej ciekawej, bo oddziaływującej na zmysły a nie na umysł człowieka. Ale zato nocne lokale, szulernie, meliny złodziejskie i zbójeckie cieszą się ogromnem uznaniem i opisywane są jak najdokładniej.

I tym pokarmem żywią się ludzie, a przedewszystkiem młodzież! Dawne społeczeństwo chowało się na Sienkiewiczu, Prusie, Orzeszkowej, Kraszewskim, czy Rodziewiczównie — dziś nikt nie zna n. p. prześlicznego „Lata leśnych ludzi" Rodziewiczówny, ale każdy może dużo rozprawiać o Marczyńskim, Anatolu Francie, czy nawet mniej jeszcze utalentowanych autorach tegoż rodzaju. Ostatecznie i między utworami z tej dziedziny może się zdarzyć książka głębiej ujęta, dająca do myślenia, ale to już rzadkość. Zastanówmy się teraz co tracimy czytając takie książki?

Przedewszystkiem uczy się człowiek gonić jedynie za treścią, myśleć o tem tylko czy Pafcio z Brygidką ożenił się czy nie; dalej oswaja się czytelnik z brudem życia i mętami, które są smutną koniecznością, ale nie mogą stanowić zdrowego pokarmu duchowego.

Myślę, że każdy woli czysty strumyk niż brudną kałużę i nikt bez potrzeby nie grzebałby się w cuchnącem błocie, a przecież duchowo robi się to codziennie.

Chcąc książkę przeczytać z korzyścią, należy zastanowić się jaki charakter mają osoby opisywane, co wpływa na taki, lub inny ich czyn, czy to są jednostki dodatnie, czy ujemne; dalej należy rozpatrzeć środowisko wśród jakiego akcja się rozgrywa (poznaje się w ten sposób wady i zalety każdej klasy społecznej), zagłębić się w opisach przyrody i zastanowić nad ich pięknem. Jeśli książka jest historyczna trzeba zapamiętać opisywane wypadki, podobnie ma się rzecz z geografją, czy przyrodą. Dowiedzione jest, że najłatwiej utrwalają się różne wiadomości jeśli się je czerpie z powieści gdzie są opisane przystępnie i ciekawie. W ten sposób przeczytana książka przyniesie nam napewno korzyść. A teraz — co czytać? Przedewszystkiem powieści historyczne, podróże, powieści przyrodnicze t. j. takie, gdzie przyjemność łączy się z pożytkiem. No i nie bać się dawniejszych autorów, nie zważać na głupców wyśmiewających książki „niemodne". Książka dobra i zajmująca jest zawsze „modna".

HUMOR.

„Suum cuique" (Kuikwe).

„Suum cuique" mówiono w Rzymie tysiące lat temu, Co wówczas znaczyło pono:

„Oddaj, co jego, każdemu".

Czas jednak myśli wypacza, Zanim się ludzie spostrzegą — Więc dziś to zdanie oznacza:

„Każdemu wydrzyj, co jego"

Zadowolenie.

U młodego małżeństwa.

On. Czegoś taka zadowolona, Zosiu?

Ona. Bo ja dziś ugotowałam obiad sama, a ty się na tem nie poznałeś i wszystko zjadłeś.

Cena pojedyńczego numeru 10 gr., z przesyłką pocztową 15 gr.

Redaktor ks Prob. Józef Krzyżanowski. **Wydawca ks. Prob. Józef Krzyżanowski.**

Kazimierz k Strzemieszyc, Tel. Dąbrowa 11 albo Sosnowiec 217.

Druk. Dąbrowsko-Śląsk. Zakładów Drukarskich i Wydaw. Sp. z ogr. odp. w Sosnowcu, ul. Sienkiewicza Nr. 5. Telefon 1 85.